

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ostatnie ostrzeżenie
pod adresem Niemiec i Włoch

Anglia nalega na szybkie wyjaśnienie sytuacji w sprawie
kontroli granic Hiszpanii

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Londyn, 2. 7. (C) Cała prasa angielska powtarza, to samo, niewątpliwie inspirowane z kół oficjalnych ostrzeżenie, pod adresem Niemiec i Włoch, że jeżeli nie zgodzą się na kontrolę morską wybrzeży Hiszpanii przez W. Brytanię i Francję, to rząd brytyjski w całkowitym porozumieniu z rządem francuskim

rezerwuje sobie zupełnie wolną rękę powrotu do stanu, jaki istniał przed wprowadzeniem w życie układu o nieinterwencji. Nie będzie to jednak oznaczało neutralności w sensie przyznania obu stronom walczącym w Hiszpanii praw stron wojujących. W. Brytania wychodzi z założenia, że wojna domowa w Hiszpanii nie ogranicza się do elementów tylko hiszpańskich, lecz że wskutek udziału obcych czynników przybrała charakter międzynarodowy. W. Brytania mogłaby więc tylko wówczas rozważyć udzielenie obu stronom praw kombatanów,

o ile obce elementy usunęłyby się z Hiszpanii.

Bez tego W. Brytania — jak przewiduje prasa — powróci do stanu, w którym dozwolony będzie wywóz broni i amunicji do Hiszpanii. W tym stanie rzeczy — ostrzega prasa —

możliwości przewożenia broni przez granicę francuską dla rządu w Walencji są daleko większe, aniżeli możliwości dowozu broni drogą morską dla zwolenników gen. Franco.

Jak słychać, stanowisko Włoch i Niemiec w niczym się nie zmieniło i delegaci obydwu tych rządów, na rozpoczętym dziś przed poł. o godz. 11 posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji powtórzyli stanowisko, zajęte już uprzednio. Możliwe, że i dzisiaj jeszcze do ostatecznej decyzji nie dojdzie i że zostanie ona znowu odłożona pod jakimkolwiek pozorem na kilka dni. Ze strony brytyjskiej jednak

istnieje tendencja domagania się odpowiedzi już dzisiaj i przyspieszenia wyjaśnienia sytuacji.

Gdyby całkowite zerwanie układu niein-

terwencji stało się dzisiaj wyraźne, gabinet brytyjski zbierze się zapewne w poniedziałek dla powzięcia ważkich decyzji. W każdym razie członkowie gabinetu otrzymali ostrzeżenie, aby w ciągu obecnego week-en-

du znajdowali się w pobliżu Londynu tak, aby można było z nimi utrzymywać kontakt i aby można było ewentualnie w krótkim trybie zwołać nagłe posiedzenie gabinetu.

Zniesienie kontroli
-- obosieczną bronią

Londyn, 2. 7. Agencja Reutera komunikuje: W brytyjskich kołach politycznych uważają punkt widzenia Berlina i Rzymu za będący nie do przyjęcia i wyrażają nadzieję, że reprezentanci Włoch i Niemiec otrzymają od swych rządów bardziej pojednawcze instrukcje przed dzisiejszym posiedzeniem

komitetu nieinterwencji. Wspomniane koła przypominają, że całkowite obalenie systemu kontroli otworzyłoby granicę pirenejską dla materiałów wojennych, przeznaczonych dla rządu w Walencji, co zrównoważyłoby wszelkie korzyści, jakie gen. Franco mógłby odnieść w wyniku zniesienia kontroli.

Policja udaremniła próbę „odruchu”
w Zagłębiu-Dąbrowskim

(Telefonem od naszego korespondenta).

Sosnowiec, 2. 7. (K) Zwykła awantura uliczna pomiędzy znanym awanturnikiem Ożogiem a Leszkowiczem, w czasie której obaj zostali ranni, omal nie pociągnęła za sobą fatalnych następstw.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Zagłębiu Dąbrowskim została rozpuszczona wieść, że starszy Ożog zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran. Na skutek tej nieprawdziwej wiadomości w godzinach popołudniowych z okolicznych wiosek poczęły napływać do Będzina podejrzane elementy. Osobnicy ci nosili ze sobą worki i koszyki, oraz byli uzbrojeni w laski i kamienie.

Natychmiast zaalarmowano okoliczną policję i w ciągu 15 minut z Górnego Śląska, oraz Sosnowca przybyły silne oddziały policji, które zajęły z miejsca energiczne stanowisko. Podej-

rzane indywidua zostały wylegitymowane i wypytane o cel przybycia. Gdy nie mogli dokładnie podać celu przybycia, zostali zatrzymani i odstawieni do komisariatu. Mimo energicznej postawy policji na ulicy Kołłątaja i na ulicy Śąsiedzkiego wybito w kilkudziesięciu mieszkaniach szyby. W ciągu krótkiego czasu tłum został jednak rozprószony.

Motłoch widząc, że nie ma nic do roboty w Będzinie, udał się do Dąbrowy Górniczej, gdzie próbował wznowić ekscesy. Tutaj udało mu się również w kilku mieszkaniach wybić szyby, jednak energiczna postawa policji zmusiła awanturników do rozejścia się.

O godzinie 9 w całym mieście panował spokój. Dzisiaj również w Zagłębiu Dąbrowskim panuje spokój.

SŁOWA OTUCHY PREZ. ROOSEVELTA

Życzenia dla syjonistów amerykańskich

Nowy Jork 2. 7. ŻAT. W związku z zamknięciem 40-tej dorocznej konferencji amerykańskich syjonistów i ponownym wyborem dra Wise na prezydenta Organizacji Syjonistycznej prezydent Roosevelt nadesłał dziś telegram do dra Wise, w którym gratuluje mu z powodu wyboru.

Prez. Roosevelt psze m. in.:

„Ubiegłe 40 lat dowiodły, że ideały narodu żydowskiego w Palestynie w oparciu o działalność praktyczną mogą być urzeczywistnione. Godne podziwu osiągnięcia zanotowano w starodawnej siedzibie, gdzie Żydzi starają się ponownie stworzyć kulturę, która była źródłem inspiracji dla ludzkości w ciągu stuleci”.

Prez. Roosevelt kończy swe pismo następującymi słowami otuchy i pokrzepienia:

„Życzę Wam, abyście w bogatej spuściznie kultury żydowskiej znaleźli nowe źródła natchnienia, które posłużą Wam za drogowskaz dla szczęśliwego rozwiązania wszystkich palących problemów, w obliczu których stoicie”.

Nowy Jork 2. 7. ŻAT. 40-ta konferencja krajowa syjonistów amerykańskich zakończyła się wielkim zgromadzeniem z udziałem 2000 osób.

Senator Wagner który wystąpił na tym zgromadzeniu, zaznaczył, że Anglia zaciągnęła zobowiązania nie tylko wobec Żydów, lecz wobec całego świata. Anglia podpisała układ w imieniu demokracji również za przyszłe pokolenia. Ameryka ma prawo oczeki-

wać, że Anglia spełni swój obowiązek.

Na tymże posiedzeniu wygłosili przemówienia burmistrz La Guardia i dr. Benzion Mossinson z Tel Awiwu.

Stan wojenny w Palestynie

po ogłoszeniu sprawozdania Komisji Królewskiej?

Jerozolima, 2. 7. (Palkor) Jak donosi organ muftiego „Al Liwa”, rząd palestyński czyni intensywne przygotowania do proklamowania stanu wojennego w kraju, niezwłocznie po ogłoszeniu sprawozdania Komisji Królewskiej i deklaracji rządu brytyjskiego. Jednocześnie — donosi „Al Liwa”, czynione są przygotowania do deportacji pewnych wybitnych przywódców spośród ludności arabskiej, którzy uważani są przez władze jako zagrażający spokojowi publicznemu i bezpieczeństwu w kraju.

Pogłoski prasy arabskiej

Jerozolima, 2. 7. (Palkor) Cała dzisiejsza prasa arabska przynosi liczne i sprzeczne pogłoski na temat treści raportu Komisji Królewskiej, znajdującego się już, jak wiadomo, w posiadaniu rządu palestyńskiego.

Organ muftiego „Al Liwa” donosi w związku z tym, że raport Komisji Królewskiej nie zawiera jednolitych decyzji, natomiast wysuwa wobec rządu palestyńskiego trzy równorzędne wnioski:

1) albo odwołanie deklaracji Balfoura, całkowite wstrzymanie imigracji żydowskiej i u-

tworzenie arabskiego sektoru narodowego w Palestynie,

2) albo czasowe wstrzymanie imigracji żydowskiej, wprowadzenie zakazu sprzedaży ziemi w niektórych częściach kraju i utworzenie rady ustawodawczej w Palestynie,

3) albo też podział kraju na dwa odrębne państwa: żydowskie i arabskie, z których to drugie połączone zostałyby z Transjordaną. W związku z ostatnią koncepcją „Al Liwa” powtarza kursujące w kołach arabskich pogłoski, jakoby emir Abdullah zgodzić się miał na plan skolonizowania trzech milionów Żydów w Transjordanii.

Informacje „Habokeru” — bezpodstawne

Jerozolima, 2. 7. (Palkor) Jak się Palkor dowiaduje z najbardziej miarodajnych źródeł, wiadomość podana przez dziennik palestyński „Haboker” w sprawie planu podziału Palestyny i organizacji projektowanego państwa żydowskiego oparta jest na bezpodstawnych pogłoskach i nie odpowiada rzeczywistości.

Hitlerowcy austriaccy

są niepoprawni!

Wiedeń, 2. 7. (W) Przywódca legitymistów niemieckich min. Wiesner zarzuca w ostatnim numerze „Der Oesterreicher” narodowym socjalistom, iż w ciągu roku istnienia ugody lipcowej nie tylko nie powstrzymali się od akcji propagandowej w Austrii, ale ostatnio wypuścili ulotki propagandowe. Wiesner wskazuje, iż na ostatnim zgromadzeniu związku „Oesterreichisch-Deutscher Volksbund” (związek legalny epozycji narodowej) przemawiał nowo mianowany kierownik nowo powstałego referatu dla spraw narodowo-socjalistycznych przy „frontie patriotycznym” dr. Says-Inquart w duchu, który „Der Oesterreicher” nazywa duchem anchlussowym. Gazeta zarzuca narodowym socjalistom, że mimo ugody lipcowej i stworzenia referatu dla ich spraw, prowadzą nadal politykę „anschlussową”.

Wiedeń, 2. 7. (W) „Neuigkeits Weltblatt” ostrzega kół narodowo-socjalistyczne przed nowym sposobem agitacji, który wyraża się obecnie drogą szerzenia idei wszechniemieckości. Według tej teorii, którą reprezentują przede wszystkim kół uniwersyteckie, Austria miałaby podporządkować się pod względem politycznym Berlinowi. Gazeta ostrzega profesorów przed ich działalnością oraz nawołuje rząd do wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji w tej sprawie.

Wiedeń, 2. 7. (W) „Echo” donosi z Linzu, iż tamtejszy burmistrz na wielkim zebraniu „frontu patriotycznego” niezwykle ostro wystąpił przeciwko agitacji narodowych socjalistów, nawołując jednocześnie rząd do jak najostrzejszego wystąpienia przeciwko ich antypaństwowej działalności.

Oficjalny komunikat o przyczynach aresztowania pastora Niemoellera

Berlin, 2. 7. (R) Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: „Pastor kościoła wyznaniowego (Bekennniskirche) Niemoeller został wczoraj aresztowany przez tajną policję państwową w Berlin-Dahlem; został on doprowadzony do sędziego, który wydał rozkaz aresztowania. Pastor Niemoeller od dłuższego czasu podczas nabożeństw kazań i przemówień znieważał kierownicze osobistości państwowe i ruch narodowo-socjalistyczny, a także rozpowszechniał fałszywe stwierdzenia na temat rządzeń władz. Czynił to celem siania niepokoju wśród ludności, którą nawoływał do buntu przeciwko prawu i rządzeniom państwa. Jego oświadczenia były stale przytaczane przez prasę zagraniczną wrogo usposobioną wobec Niemiec”.

Pastor Niemoeller podczas wojny dowo-

dził łodzią podwodną, która zatopiła wiele statków i okrętów na Morzu Śródziemnym. Po wojnie ukończył studia teologiczne i w r. 1931 objął parafię w Dahlem. Był jednym z najbardziej popularnych pastorów t. zw. kościoła wyznaniowego, zaś ostatnio zdecydowanie występował przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu w Rzeszy.

Pod niesamowitym zarzutem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 7. (A) Niezwykłego aresztowania dokonano w Domaczewie, gdzie zatrzymano robotnika piekarskiego Bera Rotenberga z Włodawy pod zarzutem, iż brał on udział w pogromie dnia 13 maja w Brześciu. Rotenberg, który z wyglądu przypomina chrześcijanina, miał podczas demolowania sklepów żydowskich zmieszać się z tłumem chuliganów i razem z nimi obrabować sklep towarów. Policja prowadzi dochodzenia dookoła tego niezwykłego aresztowania.

Zjazd lekarzy-przyrodników

Warszawa, 2. 7. (A) We Lwowie rozpoczyna się jutro ogólnopolski zjazd lekarzy przyrodników. Na zjazd ten, który będzie trwał przez sobotę, niedzielę i poniedziałek przybędzie pan Prezydent Rzeczypospolitej. Między referentami, którzy wystąpią na zjeździe znajdują się także znani żydowscy lekarze: Anigstein, Zweibaum, Mész, Sejgin i inni. Wykorzystując fakt przybycia do Lwowa znanych lekarzy żydowskich, odział Tozu na wschodnią Małopolskę zwołał na niedzielę zjazd okręgowy Tozu, w którym będą uczestniczyli wszyscy lekarze, przybyli na zjazd lekarzy przyrodników.

„Mezaliana” b. infanty

Hawana, 2. 7. PAT. Termin ślubu b. następcy tronu hiszpańskiego hr. Cavadongi z p. Martą Rocafort ustalony został na sobotę. W obzędach ślubnych uczestniczyć mają m. in. prezydent Kuby i szef sztabu.

Naszyjnik Marii Antoniny sprzedany na licytacji za 950.000 franków

Londyn, 2. 7. (C) W dniu wczorajszym został sprzedany słynny naszyjnik diamentowy, który swego czasu należał do królowej

Marii Antoniny. Naszyjnik nabył za sumę 950 tysięcy franków maharadża Barbhanga.

„Czy będzie wojna? -- Wojna już się rozpoczęła“

Macki propagandy niemieckiej obejmują cały świat

Goebbels finansuje ponad 300 pism poza granicami Rzeszy

„Wojna jest tylko dalszym ciągiem polityki, lecz... prowadzonej z bronią w rękach” — mówił Klausewitz. Cóż oznaczają te słowa w ustach pruskiego generała? To, że polityczne przygotowanie atmosfery, sprzyjającej agresji jest niemniej ważne od gromadzenia zasobów materiału wojennego.

Kiedy zapytano niedawno Churchilla, czy — jego zdaniem — wybuch wojny jest przewidywany w niedalekiej przyszłości, angielski mąż stanu, który wie, jak wygląda wojna i poprzedzające ją nastroje, odpowiedział: „Czy będzie wojna? Wojna już się rozpoczęła”. Ten krańcowo pesymistyczny pogląd poparty został niezwłocznie następującym wyjaśnieniem: „Mam na myśli propagandę. Takiego nasilenia politycznej propagandy świat jeszcze nie znał. Jest ona takim samym niewątpliwym symptomem niedalekiej wojny, jak wyścig zbrojeń, aczkolwiek mówi się odwrotnie, że właśnie wielka ilość armat, tanków, samolotów, zapewnia pokój, działając sugestią przewagi na przeciwnika. Przeciwnik nie czyni przecież nic innego, jak tylko to, że zapewnia o swojej przewadze. Działa propagandą swej siły.

Wiadomo wszystkim, że w okresie wielkiej wojny działalność aparatu propagandowego była oceniana jako jeden z warunków powodzenia. Anglicy zrozumieli to od razu, rozszerzając jej sieć zwłaszcza na Amerykę północną. Bez propagandy angielskiej nie doszłoby do udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie. Metody angielskiej propagandy były artystyczne, finezyjne. Dlatego były skuteczne. Dziś cały świat stoi przed zalewem niemieckiej propagandy. Przyjrzyjmy się jej metodom i celom. Zwierciadłem poznania będą nie domysły, lecz własne, niemieckie, oficjalne źródła.

* * *

Czym jest — ze stanowiska Trzeciej Rzeszy — propaganda? „Jest jedną z postaci siły państwa” — odpowiada Hadamowski, autor książki pt. „Propagande und nationale Macht”, do niedawna jeden z najbliższych współpracowników Goebbelsa, szef całego aparatu radiofonii niemieckiej. Pomiędzy siłą a propagandą nie ma więc różnicy. Propaganda ma służyć sile, siła zaś może być środkiem propagandy.

„Propaganda jest również narzędziem wojny” — mówi inny niemiecki specjalista, major Foerst w „Militärisches Wochenblatt” — i precyzuje dwa jej rodzaje: obronny i ofensywny. „Ofensywa propagandy kieruje się przede wszystkim na państwa neutralne. Jej zadaniem jest wpoić przekonanie o bezprawnym, oburzającym, czy nawet barbarzyńskim postępowaniu naszych przeciwników. Winna być ona poświęcona najbardziej skomplikowanym zagadnieniom i może zmieścić się, zależnie od charakteru narodu, dla którego jest przeznaczona. Te zmiany uzależnione są, oczywiście, od stosunku owego państwa do Niemiec — przyjaznego, lub wrogiego. Należy również brać pod szczególną uwagę stosunek ludności do niemieckiej idei rasizmu”.

FUNDUSZE NIEMIECKIEGO MIN. PROPAGANDY

Tak wygląda teoretyczne uzasadnienie maksymy „Propaganda jest jednym z na-

rzędzi wojny”. Jak przedstawia się jej realizowanie? Odpowiedź znajdujemy w wysoce zajmujących publikacjach francuskiego publicysty Jacques Maupé’a, który z oficjalnego budżetu niemieckiego ministerstwa propagandy, ogłasza następujące cyfry. Dotyczą one roku 1934 i od chwili ujawnienia ich w prasie francuskiej nigdy już w publikacjach oficjalnych Berlina nie pojawiły się dalsze ujawnienia działalności tego resortu. W ciągu dalszych lat propagandy aparat min. Goebbelsa uległ rozbudowaniu, można więc przypuszczać, że i cyfry zostały zwiększone.

Oficjalny budżet ministerstwa propagandy wyrażał się w cyfrze 28.148 tys. marek, faktycznie zaś rozporządzano sumą 110 milionów marek, otrzymanych z podatku na radio i reklamy. Jest to jednak zaledwie część funduszy, którym operuje się. Inne sumy są zamaskowane w różnych pozycjach budżetowych dalszych resortów. Ogółem według obliczeń Maupé’a Niemcy wydały w 1934 roku 259 milionów marek na samą propagandę. Przydział funduszy jest następujący: Ministerstwo propagandy — 110 milionów, Fundusz specjalny dla opłacania artykułów w prasie zagranicznej — 25 milionów, organizacje za granicą — 50 mil., aparat propagandowy partyjny — 45 mil., „Front pracy” — 8 mil., Gestapo (polityczna) — 20 mil., Reichswehra — 8 milionów.

Pomińmy szczegółowe wyliczenie zadań, jakimi jest obciążona propaganda wewnątrz Niemiec. Są one niezliczone i dotyczą każdego objawu życia w Trzeciej Rzeszy. Interesują nas zwłaszcza zadania, jakie ministerstwo propagandy kładzie przed akcją poza granicami Niemiec, w krajach obcych.

PROPAGANDA ZA GRANICĄ

Siódma sekcja ministerstwa propagandy zajmuje się wyłącznie sprawami akcji za granicą. Instrukcje ministerialne w ten sposób je określają.

1) Rozwój informacyjnego serwisu przez radio. Zdobywanie wpływów w instytucjach radiowych za granicą. Zjednywanie sobie sympatyków wśród prelegentów.

2) Bezpośrednie oddziaływanie na zagraniczną prasę, przy czym środki i metody zostaną wyszczególnione w oddzielnej instrukcji.

3) Umieszczanie w zagranicznej prasie artykułów o Niemcach, przy czym odbywać się to powinno w ten sposób, by źródła niemieckiej inspiracji były całkowicie zamaskowane.

4) Utrzymywanie osobistych stosunków z zagranicznymi dziennikarzami i wydawcami i uzyskiwanie ich względów, wykorzystując wszelkie możliwości. Zaleca się okazywanie różnych usług nawet materialnych dla późniejszego wykorzystania.

5) Dostarczanie księgarniom książek w duchu ideologii narodowo - socjalistycznej z rabatem do 67 procent. Różnicę i straty pokrywać będzie ministerstwo.

Na podstawie oficjalnego dokumentu niemieckiego min. propagandy, Maupé stwierdza, iż urząd min. Goebbelsa rozporządza znacznymi wpływami w 307 pismach codziennych i periodycznych, ukazujących się poza

granicami Niemiec, udzielając tym wydawnictwom pomocy materialnej.

Liczne istniejące w krajach neutralnych agencje prasowe, ukrywając swe istotne pochodzenie niemieckie, ofiarują redakcjom po śmiesznie niskich cenach swój materiał, który w sposób precyzyjny i uparty przenika w najrozmaitszej postaci do pism.

To samo dotyczy agencji fotograficznych, lub przysyłających gotowe już matryce do reprodukcji. By nie wzbudzać podejrzeń agencje lokują się w Holandii, Szwajcarii nawet w Paryżu, skąd wysyłają odpowiedni materiał. Rezultat propagandowy jest uważany za dostateczny, gdy uda się umieścić w miesiącu parę tylko zdjęć.

Jedną z form propagandy jest również nadsyłanie całkowicie bezpłatnych korespondencji tych dziennikarzy niemieckich, którzy przybywają z wycieczkami. W tych artykułach zazwyczaj bardzo dla danego kraju pochlebnych przemycają się własne cele propagandowe.

Równoległe z taką akcją w dziedzinie dziennikarstwa rozwinięto olbrzymią pracę w kierunku poznawania obcego kraju pod kątem widzenia własnych celów (np. instrukcja dla kolarzy niemieckich podczas rajdów po Polsce).

„INSTYTUTY WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ”

Zupełnie specjalne zadania ciążyą na biurze które prowadzi Alfred Rosenberg, niejako nieoficjalny minister spraw zagranicznych, a właściwie kierownik partyjnej polityki za granicą. Jego staraniem powstały ostatnio w Berlinie „Towarzystwo japońsko - niemieckiej współpracy”, „Instytut chiński” i inne. „Ukraiński instytut” w Berlinie, do którego prowadzi wiele podrzennych nici, związanych z naszymi sprawami, jest „oczkiem w głowie” Rosenberga. Cele istnienia podobnych klubów, instytutów i towarzystw są jasne. Jeszcze wyraźniej występują one jednak w tych instytucjach, które skupiają Niemców zamieszkałych poza granicami Niemiec. Najmiarodajniejszym świadectwem celów, jakie przyświecają tym organizacjom są wynurzenia Paula Rittera, który w swej niedawno wydanej książce „Walka o miejsce w świecie” zupełnie otwarcie pisze o prawach, jakie mogą rościć Niemcy do wielu ziem i krajów, „zagarniętych przez niesprawiedliwy i krzywdzący Niemcy pokój”.

Wymieniając te kraje w ogólnej rubryce, noszącej tytuł: „Niemcy” dzieli je Ritter na następujące trzy rodzaje.

Europa I. Gdańsk, Austria, Luksemburg, Lichtenstein i niemiecka Szwajcaria.

Europa II. Alzacja i Lotaryngia. Eupen - Malmedy. Północny Szlezwig, terytorium Kłajpedy, zachodnie Prusy, Poznań, Wschodni i Górny Śląsk, Huczyk, niemieckie obszary Sudetów, dolna Styria, południowa Karyntia, niemiecka część zachodnich Węgier, południowy Tyrol.

Europa III. Kraje bałtyckie. Estonia, Łotwa, Litwa, zachodni Wołyń, Galicja, polski Śląsk, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Węgry, niemieckie osiedla nad Wołgą, wybrzeża Czarnego Morza”.

Pod hasłem zjednoczenia wszystkich Nie-

mców, żyjących na terytorium Europy, prowadzi się więc prace, które nie odbiegają daleko od... podziału Rittersa. Na czym to zjednoczenie ma polegać i jakimi metodami do niego dąży berliński urząd Rosenberga, wiemy dobrze z procesów niemieckich organizacji na Śląsku.

Olbrzymie, rozpędzone koło niemieckiej propagandy działa tysiącami sposobów i metod, wciska się w szczeliny życia każdego narodu, chcąc go sobie zjednać, by później

uczynić narzędziem własnej siły.

Co o swojej propagandzie mówią Niemcy sami wiemy już. Widzimy więc jeszcze i to, że podobnie jak przed wojną budowali oni w Belgii pod pozorem altanek przeszło platformy pod ciężarem armaty, tak obecnie każdym artykułem, każdą depeszą, czy zdjęciem fotograficznym torują sobie drogę do duszy obcych narodów, urabiających je na własną modłę. To wszystko później im się przyda.



wszystkim, zwłaszcza o sprawach dotyczących polityki zagranicznej.

O ile pomimo dementi nie przestano pisać o tym, jakoby zgadzał się na wolne przejście wojsk sowieckich przez Rumunię, powtarzam, że twierdzenie to nie polega na prawdzie. Przed parlamentem omówię całą kwestię zupełnie szczerze, jak na to pozwala moje położenie, jako osoby prywatnej, poczem okaże się, że wytworzono kłamliwą opinię odnośnie do mojej osoby, i to właśnie w chwili, gdy starałem się odwrócić od Rumunii to właśnie, co mnie jest przypisywane. Ponieważ nie chcę wywoływać polemiki, zwłaszcza gdy bawię za granicą i nie mogę natychmiast replikować ograniczam się do następującego oświadczenia: Przez całe swoje życie polityczne uważałem się za będącego na usługach nie tego czy owego rządu w państwie, ale na usługach narodu rumuńskiego.

Titulescu zapowiada rewelacje

B. rumuński minister spraw zagranicznych w obronie swej linii politycznej

Bukareszt, 2. 7. (Centropress). — Były minister spraw zagranicznych Rumunii M. Titulescu udzielił w Paryżu wywiadu specjalnemu korespondentowi bukareszteńskiego „Universu”, w którym wybitny mąż stanu oświecił niektóre zagadnienia, będące w ścisłym związku z jego osobą i dawniejszą działalnością jako ministra spraw zagranicznych.

Titulescu przypomniał wszystko co o nim pisano, poczem powiedział:

— „Ci, którzy tak pisali, nie znają ani mnie, ani zagranicy, gdzie natychmiast każdy straciłby wszelki prestiż, gdyby odważył się krytykować oficjalne organa swego państwa. Jestem obecnie wolnym obywatelem, jednak przeszłość moja zobowiązuje mnie do tego, aby informować się o sytuacji międzynarodowej w interesie Rumunii. Zagadnienia polityczne omówię dopiero po nawiązaniu kontaktu z parlamentem rumuńskim, którego jestem dożywotnim członkiem. W tym celu powrócę do kraju po wakacjach, aby wznowić swą działalność profesorską i parlamentarną. Ponieważ jednak ze strony rumuńskiej opinii publicznej otrzymałem tyle dowodów sympatii i zaufania, podam jej niektóre objaśnienia, aby żaden człowiek mający poczucie honoru nie miał najmniejszej wątpliwości o mojej działalności za granicą.

Już w lutym zwrócili się do mnie moi przyjaciele angielscy abym w czerwcu wygłosił przemówienie w Izbie, na uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge oraz w Królewskim Instytucie spraw zagranicznych. W ośrodkach tych prowadzona była taka agitacja przeciw Rumunii, że nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym zaproszenia nie przyjął i nie przedstawił stanowiska rumuńskiego wobec tylu ważnych zagadnień. Rzecz prosta, że w tej kwestii nawiązałem kontakt z angielskim premierem, ministrem spraw zagranicznych i różnymi czynnikami politycznymi. Uważałem za swój obo-

wiązek nawiązać stosunki i z kołami politycznymi we Francji, abym mógł poinformować się o sytuacji międzynarodowej. Obecnie, z okazji promowania mnie na honorowego doktora, uniwersyteu bratysławskiego, miałem sposobność rozmawiać również w celach informacyjnych z prezydentem E. Beneszem, i z ministrem spraw zagranicznych drem Kroftą.

O ile chodzi o moje rozmowy z Litwinowem, muszę podkreślić, że w rozmowach tych nie było nic tajemniczego. Podczas dyskusji nad mową tronową oznajmię parlamentowi treść mojej rozmowy z Litwinowem, aby parlament poznał całą prawdę. Mówić będę bez ogródek, otwarcie a przede wszystkim obiektywnie o

Niedoszłe spotkanie

Hodža-Titulescu

Bratislava, 2. 7. PAT. „Slovenska Pravda“ przynosi artykuł p. t. „Ślepy dzień Hodža“, w którym przypomina, że czesko-słowacki premier po powrocie z Rumunii miał przybyć do Piszczan, celem spotkania się tam z b. ministrem rumuńskim Titulescu.

Do spotkania tego, któremu przypisywano w czesko-słowackich kołach rządowych wielkie znaczenie, jednakże nie doszło, gdyż Hodža podczas swego pobytu w Bukareszcie miał sposobność przekonać się, jakie mniemanie mają o Titulescu oficjalne koła rumuńskie. Spotkanie się z nim było więc niemożliwe.

Fakt ten — pisze „Slovenska Pravda“ świadczy bardzo wymownie o skostniałych i krótkowzrocznych metodach dyplomacji praskiej. Słowacy w związku z uroczystą promocją Titulescu zwracali uwagę na fakt,

że Czechosłowacja nie powinna drażnić Rumunii przez składanie hołdu Titulescu, który został usunięty ze swego stanowiska właśnie za to, co w Czechosłowacji przypisuje się jako zasługę.

Szeba -- do Chin

Praga, 2. 7. PAT. „Poledni List“ donosi: „Były poseł czesko-słowacki w Rumunii Jan Szeba, którego książka, nagrodzona przez miasto Pragę, była przyczyną odwołania go z Bukaresztu, odjedzie w najbliższych dniach na nową placówkę. Nie do Południowej Ameryki, jak poprzednio twierdzono, ale na Daleki Wschód, do Chin. Na razie nie wiadomo bliżej, czy jego szef, który z taką gotowością napisał do książki Szeby przedmowę, zalecił mu, aby zaniechał swej czynności literacko-historycznej“.

Stała komunikacja lotnicza Londyn-Kanada

Czas przelotu hydroplanu wyniesie 24 godzin

Montreal, 2. 7. (C) Howe, kanadyjski minister komunikacji, przemawiając w Montrealu poinformował słuchaczy o szczegółach organizowanej obecnie transatlantycznej linii lotniczej. Próbné loty rozpoczęły się 24 czerwca. Kończy się już budowa specjalnych kanałów w porcie Montrealu, w którym będą zatrzymywały się wodnosamoloty transoceaniczne. Uruchomienie komunikacji lotniczej zredukuję odległość Montrealu do Londynu do 24 godzin. Do czasu skonstruowania aparatów, które byłyby w stanie przelecieć bez lądowania, samoloty zatrzymywać się będą w Southampton, Limerick w Irlandii, Bootwood w Nowej Fundlandii i w Shediac w Nowym Brunswiku. Dzięki temu najdłuższy odcinek drogi wyniesie 2010 mil. Odlot z Londynu następować będzie co wieczór o godz. 20-tej,

a następnego dnia o 5 po poł. pocztą będzie w Montrealu, tak, że po rozesłaniu listów do miejsc przeznaczenia dojdą one adresatów w mniej więcej 24 godzin od chwili odlotu z Londynu. Z Montrealu odlot będzie następować o godz. 14 po poł., przybycie do Londynu nastąpi o godz. 20 następnego dnia.

Wedle obliczeń, samoloty będą zabierać mniej więcej 4.000 funtów poczy i 25 pasażerów tygodniowo. Komunikacja pasażerska rozpocznie się jednak nieco później. Samoloty będą leciały na wysokości 3567 mtr., która zdaniem ekspertów będzie najdogodniejszą. Kanada będzie posiadała 24 proc. udziałów w nowej linii lotniczej, która ma ogromne znaczenie gospodarcze i strategiczne.

Twórca „taksówki powietrznej“

uległ katastrofie po 10.000 godzin lotu

Montreal, 2. 7. (R) Na pola pod miasteczkiem St. Marys Ontario spadł skutkiem de-

fektu w motorze i opadnięcia skrzydła samolot pasażerski, stanowiący własność A.

Leavensa. K katastrofie zginął A. Leavens i 2 pasażerów. Arthur Leavens był postacią o tyle ciekawą, że był on pierwszym, który zaczął eksploatację t. zw. „taksówki powietrznej“ w Kanadzie i latał między Toronto a szeregiem miast okolicznych. Przeleciał on przeszło 10.000 godzin bez wypadku. — Pierwsza katastrofa, która go spotkała, była też ostatnią. Wypadek ten jednak, pierwszy jakiemu uległy „taksówki powietrzne“, w Kanadzie, nie odstraszył publiczności od korzystania z usług kilku innych podobnych przedsiębiorstw, w których wyspecjalizowała się prowincja Ontario.

Zdawało mu się, że to Żydówka...

Warszawa, 2. 7. (A) 16-toletni Sz. Rosz, syn urzędnika pocztowego w Krasnystawie napadł nad brzegiem Wieprzu na 16-letnią A. Stolarską i pobił ją do nieprzytomności. Pobitą musiano odwieźć do miejscowego szpitala.

Zaalarmowani rodzice nie mogli się domyśleć powodów tego niepożycylnego napadu. „Wyjaśnił“ to dopiero sam sprawca, który, wróciwszy późnym wieczorem do domu, tłumaczył się przed ojcem, że zaszła fatalna pomyłka. Zdawało mu się bowiem, że dziewczyna ta jest... Żydówką.

Miss Sherlock Holmes

Nowy Jork, w czerwcu.

Piękny był taniec. Emocjonujący. Jeszcze w uszach obojga dzwoni saksofon. Piekielna orkiestra, ta Blue-Band, grająca na dachu luksusowego hotelu. „Chodźmy odetchnąć świeżym powietrzem“ — mówi, ciężko dysząc z gorąca, wysoki barczasty młodzieniec we fraku, do swojej filigranowej, na różowo ubranej towarzyski. Z ogrodu na dachu wychodzi się na wielki taras, miejscami delikatnie oświetlony, ciągnący się wzdłuż całego domu.

Różowa laleczka, przez chwilę spoziera w oczy swojego dużego towarzysza. Ale to są twarde, stalowe oczy człowieka, który wie, czego chce. Szepce więc tylko: „W tej chwili, tylko wezmę torebkę ze stołu“.

„Wieżnie ta torebka“ — dowcipkuje gentleman — „i zawsze kredka, naturalnie“. Ale dziewczyna weszła tymczasem na salę. „W tej chwili — powiedziała i otworzyła torebkę, gdzie spoczywały spokojnie obok siebie puderniczka, pomadka do warg i nabity rewolwer. Ten właśnie wyciągnęła. To jest mianowicie tylko wymysł mężczyzny, że kobiety w najważniejszych okolicznościach, przede wszystkim sięgają po puderniczkę. „Ręce do góry, Konelly, bo strzelam! ręce do góry, zrozumiano?“

SLEUTH

Konelly sam zbyt często używał tych słów, ażeby ich błyskawicznie nie pojął. W zawodzie gangsterskim, ciało samo przyzwyczaja się do pewnego rodzaju „techniki“. I wobec logiki, nabitego rewolweru, nie podejmuje żadnego sprzeciwu. Tylko mruknął przez zęby: „a więc — sleuth“.

Sleuth oznacza w nowojorskim dialekcie „detektywa“.

Różowa laleczka nie zapuszcza się w żadne rozmówki ani wyjaśnienia. „Proszę iść przede mną. Powoli i prosto. I niech nie drgnie nawet pańskie ramię. Takie nerwowe ruchy mogą się fatalnie skończyć, pan rozumie? A więc prosto do windy. Tak, tu proszę wejść. Hallo, mister Jones, ma pan przy sobie parę dobrych kajdanek? Przyprowadzam tu panu, Jacka Konelly, włamywacza bankowego i kidnapera, którego poszukujemy już od roku“.

My, to znaczy nowojorskie prezydium policji, a ta młoda uroczą damę, która tak namiętnie tańczyła rumbę przy dźwiękach jazzu, to miss June Athorp, członek żeńskiego korpusu detektywów nowojorskich. Wśród kolegów nazywają ją powszechnie „miss Sherlock Holmes“. Tkwi w tym może trochę dobrodziejstwa ironii, ale także spora doza respektu. Wśród sześćdziesięciu swoich koleżanek, jest ona jedyną, której powierza się ważne sprawy.

KOBIECA BRON

Posiada ona zresztą, jak sama z uśmiechem przyznaje, więcej możliwości, niżli jej męscy koledzy. Po za puderniczką i kredką do warg, ma jeszcze inną broń, którą taksamo nie zawoła, jak automatyczny rewolwer. Ma ona mianowicie „niewinne spojrzenie swoich niebieskich oczu, któremu nikt nie ptrafi się oprzeć. A po tym ma uroczo naiwny sposób pytania: „A więc opowiedz big boy, gdzie właściwie byliście wczoraj w nocy?“

Wszyscy mężczyźni na świecie lubią być zapytani i lubią opowiadać, gdzie byli wczorajszej nocy. Stał bywalcy podejrzanych knajp nie stanowią pod tym względem wyjątku. A wszyscy mężczyźni na świecie są urodzonymi samochwalcami. Powodzenie i sukces, to druga najpiękniejsza rzecz na świecie. Pierwsza i najpiękniejsza, to chwalić się przed taką słodką różową laleczką ze swoich bohaterstkich wyczynów. Miss June, uroczą, pełną gracji młoda dama, poświęca mężczyznom, którzy kroczą po cienistej stronie życia, kilka pięknych chwil, chwil takich, o których później mogą latami myśleć ze wzruszeniem — w Sing Sing.

Reforma angielskiego prawa małżeńskiego -- dziełem humorysty

Angielska izba gmin uchwaliła już projekt reformy prawa małżeńskiego. Zdala od gwarne go życia politycznego dokonywuje się więc na najwyższym odcinku życia angielskiego prawdziwa rewolucja, jeśli się uwzględni konserwatywny charakter społeczeństwa angielskiego. Chodzi tutaj bowiem głównie o reformę — prawa rozwodowego. Wedle obowiązujących ustaw, jest rozwód w Anglii możliwy tylko wtedy, jeśli dokonano zdrady małżeńskiej, którą musi się udowodnić przed sądem. Z powodu tego rygorystycznego systemu partnerzy małżeństw niedobrych z innych powodów, musieli albo odgrywać komedię zdrady małżeńskiej, albo świadomie się jej dopuścić. Krytykowano nieraz bardzo gwałtownie ten system oparcia moralności na — niemoralności, ale dotychczasowe rządy, z obawy przed kościołem anglikańskim, nie miały odwagi wystąpić z inicjatywą reformy. W roku 1912 stała się ta sprawa aktualną dzięki sprawozdaniu komisji królewskiej, która opracowała projekt reformy prawa rozwodowego, ale projekt ten utonął w szufladach ówczesnego rządu. Przed 17 laty uchwaliła znowu Izba lordów projekt reformy prawa małżeńskiego, ale Izba gmin go odrzuciła.

Członkiem obecnej Izby gmin jest A. P. Herbert, literat i głośny współpracownik znanego angielskiego pisma humorystycznego „Punch“. Herbert wszedł do parlamentu tylko po to, by przeprowadzić dzieło reformy angielskiego prawa małżeńskiego. Zdarzają się w życiu angielskim rozmaite paradoksy, a więc nikt się nie dziwi, że humorysta stał się w gruncie rzeczy reformatorem społecznym. Poseł Herbert rozwinął bardzo żywą działalność, która odbiła się głośnym echem w całym kraju. Prasa wszyst-

kich kierunków zainteresowała się sprawą rozwodów, tak że rząd porzucił rezerwę w tej sprawie. Izba gmin przyjęła projekt wniesiony przez Herberta.

Przyznać trzeba, że projekt ten jest umiarkowany i uwzględniający uczucia społeczeństwa angielskiego. Wedle projektu, uchwalonego obecnie przez Izbę gmin, nie tylko zdrada małżeńska może być powodem rozwodu, ale też samowolne opuszczenie, stałe okrucieństwo i nieuleczalna choroba umysłowa jednego z partnerów małżeństwa. Z początku wysuwał Herbert też dożywotnie więzienie i nałogowe pijaństwo jako powody rozwodu, ale skreślił je ze swego projektu gdy z pewnych warstw społeczeństwa odezwały się głośnie protesty. Niektórzy i teraz zarzucają projektowi zbyt kompromisowość, ponieważ wedle projektu ze skargą rozwodową wystąpić można dopiero po pięciu latach małżeństwa. Było to jednak bardzo mądre pociągnięcie Herberta, który słusznie obawiał się, że konserwatywna część społeczeństwa angielskiego upatrywać może w projekcie reformy tendencje ułatwiające rozwody.

Teraz sprawa przeszła do Izby lordów, w której głos decydujący ma kościół anglikański. Najwyższy dostojnik kościoła anglikańskiego arcybiskup Canterbury oświadczył, że istniejąca ustawa jest podłożem rozmaitych nadużyć podważających nie tylko już instytucję małżeństwa, ale zagrażających samej moralności, dlatego powstrzyma się od głosowania. W tym duchu oświadczył się też arcybiskup Yorku i inni biskupi. Zdaje się, że Izba lordów dokona pewnych zmian w projekcie, ale sam projekt zostanie uchwalony, bo kościół anglikański zda je sobie sprawę z tego, że angielska opinia publiczna jest za tą reformą. (—si)

Jak gentleman angielski kradł książki

Był sobie w uniwersytecie angielskim w Durham student. Poprosto student, młody student, nazwiskiem Joseph Lee. O skromnym jego nazwisku wiedzieli tylko najbliżsi — aż do chwili, kiedy zajął się nim cała niemal prasa angielska. W tej chwili jest Joseph Lee jedną z najpopularniejszych postaci Anglii.

Lee był bowiem bardzo zapalonym miłośnikiem nauki i od dłuższego czasu marzył o zdobyciu na własność pewnej książki naukowej. Był biedny, nie miał pieniędzy, więc — pewnego dnia książkę tę ukradł. Kradł też przy tej okazji i trochę pieniędzy, aby sobie kupić i drugą książkę, która mu była konieczna potrzebna.

Joseph Lee miał szczęście: kradzież popełnił w warunkach specjalnych — tak specjalnych, iż w żadnym razie nie mogła ona wyjść na jaw. Złodziej książek mógł być spokojny, iż póki życia o jego przestępstwie nie dowie się nikt.

Mimo to Joseph Lee zjawił się pewnego dnia na policji i sam doniósł o popełnionym przez siebie przestępstwie. Miał wyrzuty sumienia. Nie mógł sobie dać rady z niepokojem wewnętrznym, który go trapił i postanowił przez odpokutowanie kary uwolnić się od tej ziny.

Sprawa przeszła do sądu, który skazał go na dwa miesiące więzienia.

W każdym innym kraju cała sprawa byłaby się napewno na tym skończyła — w Anglii jednak dopiero teraz wybuchła naokoło niej wielka awantura.

Spora grupka członków Izby Gmin zainteresowała się mianowicie sprawą Josepha Lee i wystąpiła do sądu z prośbą o jego ułaskawie-

nie. Grupa owa ogłosiła przy tej okazji w prasie otwarty list — z którym warto się zapoznać bliżej.

„W imię prawa popełniono niesprawiedliwość — czytamy w owym liście. — Młody człowiek o najlepszej renomie popełnia przestępstwo. Motywy tego przestępstwa są szlachetne: to żądza wiedzy pozbawia go rozsądku. Zasługuje oczywiście na karę. Nie zasłizmy jeszcze w Anglii tak daleko, aby ktokolwiek miał u nas prawo żyć według zgubnej zasady, iż cel uświęca środki. Dla Lee jednak dwa miesiące więzienia oznaczają poprostu wyrok śmierci. Właśnie dlatego, iż przysługują mu te same prawa, co każdemu innemu obywatelowi angielskiemu, nie może się to stać. Żadna książka na świecie nie jest tyle warta, aby w jej imię łamać młode życie. Młodemu Lee musi być dana szansa naprawienia swego błędu. W imię prawa!“

Apel członków Izby Gmin pozostał bez echa i Lee powędrował do więzienia. Cała sprawa jednak wywołała w Anglii echo bardzo żywe i do tej chwili nie przestaje interesować publicznej i wrażliwej na wszystko, co się dzieje, opinii angielskiej. Opinia ta zaniepokojona jest mianowicie całym problemem tej sprawy. Lee postąpił w pełnym tego słowa znaczeniu jak gentleman. Gdyby nie był sam się oskarżył, nikt na całym świecie nie byłby się dowiedział o jego przestępstwie. Tym samooskarżeniem dał dowód wielkiego charakteru, wielkiej wewnętrznej uczciwości, tak bardzo cenionej przez współrodaków w każdym gentlemanie angielskim. Czyż sąd może stanąć na stanowisku, iż to wszystko jest bez znaczenia i że takiego człowieka trzeba ukarać śmiercią cywilną?

Nikt przy tym w całej Anglii — jak długa ona i szeroka — nie zastanowił się nad tym, że przecież Lee mógł wcale się do policji nie zgłaszać, nikt nie wyśmiał tej jego gotowości, nie roześmiał się z powodu „wyrzutów sumienia“, jakie go gnębiły...

Dziwny kraj...

Czytajcie wydanie wieczorne „Nowego Dziennika“

TO I OWO

Łóżko Maty Hari pod młotkiem

Z Paryża donoszą: „Łóżko Maty Hari po raz pierwszy, drugi i trzeci“. Te słowa licytatora usłyszą Paryżanie w najbliższych dniach na jednej z najdziwniejszych licytacji. Nie chodzi tu bowiem o zbiory jakiegoś Amerykanina, czy innego bogatego snoba, ale o urządzenie więzienia Saint Lazare, które zostanie zburzone, a wszelkie urządzenia sprzedane z licytacji. Więzienie Saint Lazare jest jednym z najstarszych w Paryżu i mieści w swoich murach ciekawy kawał francuskiej historii. Podczas gdy murarze rozpoczęli już swoje dzieło zniszczenia, dyrektor Legros po raz ostatni oprowadza przedstawicieli prasy po opuszczonym budynku. Widzi pan tę celę — objaśnia — tutaj siedział swojego czasu Beaumarchais, kiedy z powodu swojej komedii „Małżeństwo“ na rozkaz króla został aresztowany. „Jest to całkiem zwyczajna cela, niczym nie różniąca się n. p. od zamurowanej celi z której André Chenier poszedł na śmierć. Największe swoje znaczenie osiągnęło więzienie Saint Lazare dopiero podczas wojny. Było ono mianowicie więzieniem kobiet — szpiegów, które podczas wojny w wielkiej liczbie pracowały w Paryżu. Tutaj przywieziono też piękną Matę Hari, kiedy została zdemaskowana i zaarrestowana przez francuski kontrwywiad. Skromna i zwykła cela więzienna była ostatnim mieszkaniem sławnej tancerki, a jedyną pamiątką tych historycznych dni, stanowi teraz proste żelazne łóżko więzienne, które za kilka dni znajdzie się na licytacji.

Przebudowa**„Queen Mary“**

Zdobycie błękitnej wstęgi Atlantyku przez francuski kolos morski „Normandie“ wywołało poważne refleksje w kołach marynarki angielskiej. Angielskie towarzystwo żeglugi eksploatujące „Queen Mary“ przystąpiło wobec tej tymczasowej porażki do gruntownego remontu statku. Do komory maszyn wbudowane zostaną nowe urządzenia zwiększające szybkość. Jednocześnie intensywnie odbywa się przeróbka kominów, które z powodu rzekomo wadliwej konstrukcji spowodowały znaczny opór powietrza w czasie wyścigu.

Zarząd linii żeglugowej jest przekonany, że po przeprowadzeniu wszystkich tych robót zwiększy się szybkość transatlantyku, a tym samym wzmożną się szanse uzyskania błękitnej wstęgi Oceanu.

Obiadowa loteria

Na dziwny pomysł wpadli pracownicy olbrzymich zakładów metalowych w Filadelfii. Stwierdzili oni mianowicie, że obecnie w okresie lata niepotrzebnym dodatkiem i kłopotem byłoby spożywanie obiadów w domu. Zony i rodziny przebywają na wywczasach, więc urządzenie obiadu domowego sprawiałoby spracowanym urzędnikom znaczne trudności.

Postanowili wobec tego zlecić swemu związkowi zawodowemu obowiązek regularnego przygotowywania obiadów w kasynie dla pracowników. Związek z całą ochotą podjął się trudu gotowania kilkuset obiadów. Pragnąc zaś swym członkom zapewnić maximum radości i zadowolenia, zorganizował loterię obiadową. System jej polega na tym, że każdy nabywca bonu obiadowego bierze udział w losowaniu jakie odbywa się publicznie podczas wieczery. Jako nagrodę rozlosowywane są charakterystyczne rzeczy: zaszczyt siedzenia przy stole na pierwszym miejscu, zaszczyt wygłoszenia mowy obiadowej następnego dnia, decydowanie w sprawie jadłospisu, wreszcie uprzączenie siebie dowolną ilością wina.

Nagrody te stanowią znamienity wyraz dla mentalności amerykańskiej i wzbudzają niezwykle zainteresowanie wśród tysięcy uczestników tych kawalerskich obiadów. Nie ma oczywiście dnia, by nie wygłoszono podniosłych toastów lub nie goszczono się ponad miarę wykwinnymi winami. Minimalne te koszty amortyzują się jednak związkowi, który podwaja z dnia na dzień liczbę wydawanych posiłków dzięki oryginalnej loterii obiadowej.

Nowe znaczki poczty francuskiej

Poczta francuska wypuściła nowe znaczki przedstawiające portrety Anatola France'a i Rodina, sławnego rzeźbiarza. Pojawienie się tych znacz-

Hollywood obchodzi huczne wesele

KROLOWIE MOGĄ BYĆ ZAZDROŚNI

(n) Kolonia filmowa w Hollywood miała ostatnio swój wielki dzień. W wesołym nastroju minęła piękna uroczystość: ślub dwojga wielkich artystów, Jeanetty MacDonald i Johna Raymonda. Radość i powszechny udział w weselu jest o tyle bardziej zrozumiałą, że jest to od dłuższego czasu pierwszy ślub, zawarty przez głośne gwiazdy filmowe, w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Ostatni bowiem ślub, jaki miał miejsce w światku filmowym w Hollywood, odbył się przed 10-ciu laty, kiedy na ślubnym kobiercu stanęli Vilma Banky i Rode La Rocque. Wówczas sprawiono artystom tak huczne wesele, że chyba pozazdrościć im go mogli królowie i księżęta.

BEZ POLICJI NIE OBEJDZIE SIĘ

Stanie się to zrozumiałe, jeśli dodamy, że działo się to wszystko pod patronatem samego Goldwyna, Vilm'a Banky bowiem była wówczas główną gwiazdą we wszystkich większych filmach, produkowanych przez niego, a ślub jej wykorzystany został przez Goldwyna dla zrobienia sobie reklamy, czyli językiem Ameryki, dla „publicity“. Goldwyn stał się więc głównym aranżerem uroczystości, jak gdyby był co najmniej ojcem panny młodej, który wydaje pierwszą swoją córkę. Ulice przepełnione były wówczas nieprzerznanymi tłumami, a przed kościołem do którego zdążali młodzi, wybuchły nawet bójki. Orszak weselny musiał uciec się do pomocy policji, która z trudem torowała drogę wśród szalonego tłumu, rozentuzjowanego, szalejącego z radości, nie mającego już władzy nad sobą, który z jakąś drapieżną wprost dzikością szturmować chciał auto, gdzie znajdowali się nowożeńcy, aby zdobyć jakąś „pamiątkę“ tego „wielkiego“ wydarzenia w postaci chociażby strzępu pięknej ślubnej sukni. Doszło do tego, że młodzi musieli wysiąść z auta i dopiero silnej eskorty policji udało się wyratować ich z rąk rozradowanego „tłumu“.

REKLAMA PRZED W SZYTKIM

Od tego czasu Hollywood nie urządzał nigdy huczniejszego wesela, w obawie właśnie przed zbyt przesadnymi wyrazami entuzjazmu ulicy. Działo się zazwyczaj tak, że młodzi wyjeżdżali z Hollywood, a ślub odbywał się poza granicami filmowego miasta. Rzecz jasna, że i w tym wypadku nie zaniedbywano „publicity“. Jest to zawsze sensacja dla gazet i reklama dla wytwórci, w której dani artyści pracują. Dba już o to specjalny agent reklamowy przedsiębiorstwa, aby świat cały dowiedział się o tym „wydarzeniu“, dzięki któremu i jego firma zyskać może na popularności.

ków nastąpiło na skutek życzeń Akademii Francuskiej i zrzeszeń plastyków domagających się uczczenia wielkich koryfeuszów pióra i dłuta, którzy wstawili imię Francji na całym świecie.

Wzrost kontyngentu olickiego

Angielskie ministerstwo wojny powiększyło liczbę adeptów do akademii oficerskiej z 1000 na 2200. Jednocześnie zwiększona została granica wieku dla ochotników na przyszłych oficerów armii lądowej Wielkiej Brytanii z 20 na 22 lata. Fakt ten pozostaje w związku z przeprowadzonym przez rząd Chamberlaina planem zbrojenia i wzmożeniem pogotowia obronnego.

Murzyn skazany na 75 lat więzienia!

Znamienny wyrok zapadł w tych dniach przed sądem stanu Alabama. Za dokonanie czynu niemoralnego skazany został młody murzyn Heywood Patterson na 75 lat więzienia.

JAK NA FILMIE

Ślub Jeanetty MacDonald i Johna Raymonda minął spokojnie. Cała armia policjantów stała w pogotowiu, by zapobiec wykroczeniom porządkowym, a ruch skierowany został z głównych ulic miasta na mniejsze ulice. Tłumy ciekawych spoglądały na parę artystów, która kroczyła z godnością, a uśmiech radości malował się na ich twarzach.

Ślub udzielony został przez duchownego kościoła metodystów w Hollywood. Pieśń weselna w kościele odśpiewana została przez jednego z partnerów Jeanetty MacDonald, który pięknym głosem zaintonował „I love you truly“ (kocham cię prawdziwie).

Wszystko przypominało jak gdyby scenę nakręcaną dla filmu. Jeanetta MacDonald, która czaruje bywalców filmowych swoim pięknym głosem, wdziękiem i gracją, kroczyła do ołtarza sama. Matka jej siedziała w pierwszym rzędzie ławek w towarzystwie drugiej córki. Na pytanie duchownego odpowiadała nie artystka, ale — jej matka.

WSRÓD PRZEPYCHU

Suknia ślubna panny młodej prezentowała się wspaniale. Uszyta była z delikatnego, różowego muślinu, zarzuconego na suknię z różowej tafty. Własn był z różowego tiulu, gęsto przetykany kwiatami.

Gdy nowożeńcy opuścili kościół, otoczeni zostali przez fotografów i reporterów, tak, że narzeczona roześmiała się i zawołała: „Nie wiem, jak będę mogła zrobić chociaż jeden krok, skoro suknia ma tak długi tren“. W tej chwili kilku przyjaciół podniosło fałdy trenu, wręczając je artystce do ręki. Dopiero wtedy młodzi wsiadli do czekającego na nich auta.

Tradycyjny miesiąc miodowy będzie musiał ulec odroczeniu, albowiem narzeczona musi przez jakiś czas jeszcze pozostać w Hollywood, aż wykończony zostanie film, w którym gra główną rolę.

SŁAWA I MAJĄTEK

Zwolennicy Jeanetty MacDonald nie są zbyt zachwyceni tą partią. Uważają oni, że jest ona artystką o wiele większą, aniżeli jej wybrany. Ale jest to małżeństwo z miłości. Romans między nimi trwa już przeszło rok, więc nie ma tu miejsca wyrachowanie, tym bardziej, że młoda para jest szczęśliwa.

Jeanetta MacDonald liczy lat 30, jej mąż zaś lat 29. Do Hollywood przybyła ona z Filadelfii, gdzie rozpoczęła swą karierę jako chórzystka w rewii muzycznej. Miała zawsze ambicję, by zostać śpiewaczką operową. Skoro jej starania, by otrzymać engagement do „Metropolitan“ nie powiodły się, Jeanetta wstąpiła do filmu i tu zdobyła od razu olbrzymi sukces i — olbrzymi majątek.

Surowy wyrok wywołał ożywioną dyskusję w prasie amerykańskiej, która w większości stanęła po stronie 22-letniego murzyna, wskazując na nieludzką i nierealną wyrok sądowy.

30 milionów samochodów w St. Zjednoczonych A. P.

Poprawa gospodarcza Stanów Zjednoczonych daje się odczuć bardzo znacznie w przemyśle samochodowym. Jak wynika z oficjalnych danych, w roku ubiegłym wydano na terenie Stanów Zjedn. ogółem 28 milionów tabliczek rejestracyjnych na wozy, w tym 24 miliony na auta osobowe oraz ponad 4 miliony na ciężarowe. W ciągu ostatnich dwóch lat liczba aut w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 2 miliony. Od początku roku bieżącego miesięczny zbyt wozów wynosi przeciętnie 150.000 aut, tak, że na koniec roku bieżącego liczba kursujących samochodów osiągnie rekordową liczbę 30 milionów sztuk. Stany Zjednoczone zajmują zatem pierwsze miejsce na świecie pod względem stanu posiadania samochodów. Wpływ z podatków od aut w ciągu roku ubiegłego wynosi 360 milionów dolarów.

KRAKÓW - WCZORAJ I DZIŚ

Tajemnicze zaginięcie malarza pokojowego

Wydział Śledczy w Krakowie został powiadomiony o tajemniczym zaginięciu 26-letniego Kazimierza Łataśa, malarza pokojowego, zamieszkałego przy ul. Tatarskiej 1. 1.

Łataś wydal się z domu przed kilkoma dniami i dotychczas nie powrócił.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (piątek): „Jaskółka z wieży Mariackiej”
Jutro: „Bolesław Śmiały”

REPERTUAR KINO I TEATRÓW

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę” Rabin Hood z Eldorado.

APOLLO: „Romans w Budapeszcie”

ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni” reż. King Vidor (Karen Marley i „Becky Sharp” (Mirjam Hopkins)

BAGATELA: „Ordynat Michorowski” (Barszczewska, Brodniewicz) „Koronacja króla angielskiego” (reportaż w kolorach naturalnych)

PROMIEN: „Maria Stuart”

STELLA: „Wierna rzeka” (Stepowski)

SZTUKA: „Madame Leoux” (film niemiecki)

UCIECHA: „Łowca przygód” i „Detektyw Helena Garfield”

WANDA: „Zbrodnia i kara” oraz komedia: „Tydzień przed ślubem”

Sprzedaż wędlin z uboju rytualnego wymaga odpowiednich koncesji

Zasadnicza sprawa sprzedaży wędlin z uboju rytualnego była dzisiaj rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Krakowie. Była to sprawa p. Hermana Apollo, właściciela restauracji przy Placu Dominikańskim.

P. Apollo został przez Starostwo Grodzkie w Krakowie ukarany grzywną w wysokości 30 zł, za sprzedaż wędlin pochodzących z uboju rytualnego dla konsumpcji wewnątrz lokalu. Kara została orzeczona, pomimo tego, że p. Apollo tłumaczył się, iż nie jest on wytwórcą tych wędlin, lecz zakupuje je u masarza.

dlin, lecz zakupuje je u masarza.

Sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądowej. Prowadzący rozprawę sędzia dr. Partyka stwierdził, że na podstawie obowiązujących przepisów potrzebna jest koncesja na wyrób wędlin z uboju rytualnego, jak również na odkupowanie wędlin od masarzy, posiadających koncesje

W tym stanie rzeczy p. Apollo wycofał skargę apelacyjną. Sprawa zaś ze względu na swój charakter ma niechybnie zasadnicze znaczenie.

Śledztwo sądowe przeciw dr Drobnerowi zostało zamknięte

Przed kilku miesiącami aresztowano — jak wiadomo — w Krakowie znanego działacza socjalistycznego dr. Bolesława Drobnera, radnego miasta Krakowa.

Dr. Drobner przebywa do tej chwili w więzieniu św. Michała, w związku z toczącym się przeciw niemu śledztwem sądowym. Podstawą śledztwa jest podobno m. in. odczyt „Co wi-

działem w Rosji Sowieckiej?” który dr. Drobner wygłosił po powrocie z Sowiecie.

Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe przeciw dr. Drobnerowi zostało zamknięte. Akta sprawy przekazano władzom prokuratorskim. Nie jest wykluczone, że sprawa będzie rozpatrywana przez sąd w ciągu najbliższych tygodni.

Kronika tarnowska

WYBICIE SZYB WYSTAWOWYCH. Za wybicie szyb wystawowych przy ul. Lwowskiej policja aresztowała umysłowo chorą Stefanę Szeraniową, zamieszkałą w Tarnowie przy ul. Konarskiego 13.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Dnia 29 czerwca br. pociąg pospieszny zdążający ze Lwowa do Krakowa najechał około godz. 19.10 na przechodzącego w tym czasie przez tor kolejowy kół cmentarza przy ul. Tuchowskiej — 28-letniego Józefa Sińskiego, który znalazł śmierć na miejscu.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE. Dnia 29 czerwca br. w godzinach popołudniowych nieustalony na razie sprawca wtargnął przy pomocy wytrycha do mieszkania Salę Owide przy ul. Lwowskiej 13, gdzie skradł gotówkę i biżuterię łącznej wartości około 1700 zł.

UTONIĘCIE DZIECKA. 2-letni Jaś Machał w Gromadzie Gosprzydowej bawił się bez nadzoru nad strumym brzegiem stawu. W pewnej chwili dziecko poślizgnęło się i wpadło do wody ponosząc śmierć.

Kronika bielsko-bialska

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA LETNISKU

Bielsko, 2. 7. (R) Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ onegdaj sędziwy rabin Halberstamm z Białej, który bawiąc na letnisku w Bystrej wpadł do otwartej piwnicy doznając złamania nogi. Przewieziono go do szpitala w Białej, gdzie pozostaje na leczeniu.

Dziennikarze prześcignęli literatów

Jury konkursu, który odbył się w Paryżu w tych dniach na najlepszą nowelę kryminalno-detektywną znalazło się, jak samo przyznaje, w dość dużym kłopotcie. Ilość nadesłanych nowel nie odpowiadała zupełnie jakości. Wreszcie po kilku próbach głosowaniach przyznano pierwszą nagrodę noweli Pierre'a Nord. W motywach swego osądu jury uważa jednak za konieczne podkreślić, iż, trzymając się wytycznych konkursu, musiało się ograniczyć do premiowania noweli literackiej, stwierdza jednak, iż pierwsza nagroda powinna była przypaść reporterom dziennikarskim z różnych pism paryskich, w których opisywano motywy i szczegóły tajemniczej zbrodni, ofiarą której padła w pociągu metro paryskiego Letycja Toureaux, zasztytowana w czasie jazdy przez nieznanego sprawcę. Te reportaże, zdaniem jury, są literacko o wiele bardziej wartościowe, niż nadesłane na konkurs nowele.

Rozprucie kasy ogniотrwałej w gmachu Ubezpieczalni Społecznej

Dziś w godzinach rannych władze bezpieczeństwa w Krakowie zostały powiadomione o zuchwałym włamaniu kasowym, jakiego dokonano do gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Bochni.

W nocy zakradli się włamywacze do wnętrza

gmachu, gdzie rozpruli rakiem żelazną kasę ogniотrwałą. Łupem kasarzy padła gotówka w wysokości 2.126. zł. 40 gr.

Na miejsce wypadku udali się natychmiast funkcjonariusze policji śledczej, którzy wdrożyli dochodzenia.

Zatrucie gazem świetlnym

Samobójstwo na ulicy Brzozowej

Lokatorzy jednego z mieszkań realności przy ul. Brzozowej 1. 18 zostali dziś o godz. 4tej nad ranem zbudzeni silną wonią gazu świetlnego. Jak niebawem stwierdzono, woń gazu dochodziła z kuchni.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że w kuchni zostały odkręcone kurki gazowe. Sprawczy-

nią tego była 25-letnia Aniela Cukrówna, służąca, która usiłowała pozbawić się życia.

Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz udzielił denatce pierwszej pomocy i przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyna rozpacznego kroku nie została na razie ustalona.

Straszna śmierć 38-letniej kobiety w płonącym domu

Wojewódzkie władze policyjne w Krakowie otrzymały wiadomość o wstrząsającym wypadku, jaki zdarzył się we wsi Olesiówka.

W nocy wybuchł tam pożar w domu Tomasza Fudry. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością i objął niebawem cały dom, który spłonął. W ogniu zginęła 38-letnia żona Fudry,

Wiktoria Fudrowa.

Jak stwierdzono w toku dochodzeń, Fudrowa przed udaniem się na spoczynek prasowała białynę żelazkiem węglowym. Żelazko to pozostawiła ona z ogniem na stole, a iskra, która wypadła spowodowała pożar.

Znamienna dyskusja na temat zmiany nazw ulic w Przemyślu

Przemyśl, 2. 7. (Seg) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu rozpatrywano sprawę zmiany względnie nadania nazw kilkunastu ulicom w tut. mieście. Radni żydowscy zgłosili wniosek nazwania jednej ulicy imieniem blp Uheralla, porucznika W. P., który zginął bohaterską śmiercią w obronie Przemyśla w r. 1918.

Wniosek ten wywołał jednak niespodzianą reakcję ze strony klubu endeckiego. Mianowicie przedstawiciel tego klubu z całym cynizmem zaatakował radnych Żydów, wychodząc z założenia, że „jest prowokacją w dzisiejszych czasach(!)” występować z tego rodzaju wnioskiem. Na tle takie-

go popisu radnego endeckiego oślepiętego nienawiścią, oczekiwać należało reakcji ze strony klubu większości sanacyjnej, gdzie zasiadają liczni reprezentanci Federacji Zw. O. O. Tymczasem klub ten zastosował osobliwą taktykę, bo nie tylko za nie mówił, lecz na dany znak głosował przeciwko wnioskowi. Wielu radnych z obozu większości poddało się dyscyplinie klubowej z wyraźną niechęcią i zażenowaniem. Wniosek radnych żyd. oczywiście przepadł. W dalszym ciągu posiedzenia ochrzczono nowym mianem kilkanaście ulic. M. in. przeszły wnioski na nazwy: Kamienna, Zamknięta, Niecała, Rycerska, Harcerska itp.

Wiadomości sportowe

Uczestnicy Wyścigu Dookoła Polski w Poznaniu

Na stacji Pogotowia ratunkowego udzielono pomocy lekarskiej dwóm uczestnikom Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski — Dudzie z Krakowa i zawodnikowi warszawskiemu Ignaczakowi.

Duda uderzył się w pobliżu Poznania o drzewo i zranił sobie nogę, a Ignaczak zadrapał sobie lewą rękę, rana poczęła się jężyć i groziła zakażeniem. Po dzisiejszym programowym wypoczynku będą oni mogli jednak uczestniczyć w dalszym

razie.

W czwartek kolarze, biorący udział w wyścigu zwidzili zakłady przemysłowe, oprowadzani przez konsula węgierskiego radcę Tomaszewskiego, który podejmował ich następnie śniadaniem. W godzinach popołudniowych uczestnicy wyścigu wyjechali do pobliskiego Ludwikowa.

Start do następnego etapu Poznań—Wrocław nastąpił w piątek w południe.

Jak Pajkowski stał się Parkerem

Od podawacza pitek do sukcesów w Wimbledonie

Frank Parker po raz pierwszy przyjechał do Europy. Szczęśliwie zadebiutował w Wimbledonie, a dochodząc do półfinału, potwierdził famę o swej wielkiej klasie tenisowej.

Ameryka potrafi stwarzać cuda... może Pajkowski, gdyby jego rodzice nie wyemigrowali na drugą półkulę, pracowałby dziś na roli, a może sprzedawał gazety... Nikt pewnie nie zainteresowałby się tym chłopakiem.

Amerykanie jednak mają specjalne zdolności w wyławianiu gwiazd we wszystkich dziedzinach.

Dziewięć lat temu Pajkowski (tak się bowiem jeszcze wówczas nazywał), jako 12 letni chłopak zbierał piłki w Milwaukee Town Clubie.

2 DOLARY TYGODNIOWO

Otrzymywał za to 2 dolary tygodniowo. Te dwa dolary stanowiły wówczas całe utrzymanie dla jego matki — wdowy i starej babki Struszowej.

Ze swej tygodniówki odkładał sobie 5 centów na „drobne wydatki“, a resztę oddawał skrupulatnie matce, obdarzonej pięciorgiem dzieci.

Te pierwsze obowiązki jedyne karmiciela rodziny postawiły na nim niezatarte piętno powagi i solidarności, i kto wie, czy nie wpłynęły na jego przyszłą karierę wielkiego tenisisty.

Każdą wolną chwilę od podawania pitek, poświęcał grze w tenisa. Pewnego dnia opiekun klubu mr. Beasley zaobserwował jego grę i okiem starego znawcy zorientował się od razu, że chłopiec posiada wyjątkowy talent.

NARODZINY PARKERA.

— Jak się nazywasz, mały? Co takiego?... Ależ, to okropne, nie mogę wymówić twego nazwiska... Jak, jak?... Pay... kouu... sky... Tak nie możesz się dłużej nazywać! Od dziś będziesz Frank Parkerem!

I od tej chwili Frank Parker przestał być chłopcem do podnoszenia pitek — stał się nadzieją tenisu amerykańskiego.

Chłopca poddano starannemu treningowi i przez kilka pierwszych lat swej młodocianej kariery zwyciężył w 22 turniejach dla juniorów.

Z dziecka wyrastał mężczyzna. Pajkowski doskonalili swą grę. A ponieważ natura obdarzyła

go wielką systematycznością ćwiczył z niezwykłą wytrwałością różnorodne uderzenia, dochodząc do perfekcji. Tak na przykład nauczył się aż sześciu różnorodnych serwisów.

WYNALAZEK FRANKA

Wynalazkiem Franka jest tak zw. „The hidden racket“. Sztuczka ta polega na tym, że gracz z zimną krwią trzyma raketę wzdłuż nogi i dopiero w ostatniej chwili wyciąga ją, aby odbić piłkę. Sztuka polega na tym, aby przeciwnik do ostatniej chwili z położenia rakiety nie mógł się zorientować jakie uderzenie Parker zastosuje i jaki kierunek przyjmie piłka.

Wielu sławnych tenisistów już przed kilku laty oceniło talent Pajkowskiego. Opowiadają o jego poznaniu w Forest Hills z Cochetem.

— Kim ja jestem? — zapytał Cochet.

— Pan jest wielkim tenisistą francuskim.

— Ja też wiem kto ty jesteś, zareplikował Francuz — ty będziesz wielkim graczem Ameryki.

Jak typ człowieka reprezentuje Pajkowski?

Jak już wspomnieliśmy jest to chłopiec o niezwykle twardym charakterze. Poświęcił się sportowi z prawdziwym uporem słowianina. Wyrzekł się wszystkich przyjemności, które tak pociągają chłopców w młodym wieku. Ani kropli alkoholu, nie pali i nie uznaje żadnych flirtów. Codziennie chodzi spać o 9 i pół a wstaje o 7 i pół. Tylko w soboty pozwala sobie na kino i jedną porcję lodów.

BRATERSKA MIŁOŚĆ

Franek kocha swą rodzinę. Na pewnym turnieju brat jego — Jan dzierżawił bufet. Na tych zawodach grał Franek. Była przerwa pomiędzy setami, Franus przedłużył odpoczynek choć zdawał się być wcale niezmożony. Zapytywano go potem o powody. Odrzekł prostodusznie:

— Widziałem, że bratu źle idzie handel w bufecie, przedłużałem pauzę, aby nie odciągać mu klientów.

Taki jest Franus Pajkowski, chłopak, który konsekwentnie dąży do zdobycia korony po wielkim Tildenie.

udział w tenisowych mistrzostwach Lotwy, które rozegrane będą w dniach 1—4 bm. Do Rygi wyjechali Ignacy Tłoczyński i Czajkowski.

ELIMINACJA ÓSEMKI POLSKIEJ NA MECZ POLSKA—WĘGRY

Na regatach wioślarskich w dniu 11 bm. na jeźdźce Witobelskim pod Poznaniem odbędzie się m. in. wyścig ósemek, który zdecyduje o wyborze reprezentacyjnej naszej osady na mecz Polska—Węgry.

Do biegu eliminacyjnego staną osady: AZS Warszawa, AZS Poznań, Bydgoskie T. W. i K. P. W. Bydgoszcz.

Zarząd Z. Z. ofiarował specjalną nagrodę dla czwórki bez sternika w meczu Polska—Węgry. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza nagroda Z. Z. dla wioślarzy.

Dla zwycięzców w poszczególnych biegach meczu Polska—Węgry gospodarze ofiarowali szereg poważnych nagród, m. in. nagrody ze strony Węgier zgłosili: Senat, Magistrat m. Budapesztu, Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Zarząd P. Z. T. W. zwrócił się do naszych czynników państwowych o nagrody honorowe na mecz Polska—Węgry.

Mistinguette

Moja tajemnica

Słynna, zawsze młoda Mistinguette opowiada w czasopiśmie paryskim „Votre Beauté“ o swoich sekretach i kłopotach.

Chciałabym nieco sprostować krążące o mnie różne niezupełnie zgodne z prawdą historyjki. O ile straci na tym zmyślona bajka, o tyle zyska prawda.

Nigdy nie uciekałam się do pomocy chirurgii w trosce o moją powierzchowność. Pielęgnuję twarz i ciało raczej w celach higieny, niż kokieterii. Szminkuję się mało. Zwracam wielką uwagę na fryzurę. Rano kąpię się w odwarze otrąb o temperaturze 37 st. i natychmiast po kąpieli obmywam się wodą o temperaturze 18 stopni. Następnie w ciągu pół godziny wykonuję gimnastykę na automatycznym przyrządzie lub poddaję się masażom. Gdy przebywam w mojej wiejskiej posiadłości Bougiral, biegam codziennie boso po rosie z wzniesioną do góry głową i wdycham świeże poranne powietrze. Następnie tańczę przy akompaniamencie muzyki z płyt i wykonuję kilka ćwiczeń akrobatycznych w celu zachowania elastyczności ciała.

Ćwiczenia takie są dla zdrowej kobiety jedynym środkiem przeciwko otyłości i innym przykrym objawom starzenia się.

Pytam się często sama siebie, co by się ze mną stało, gdybym nie pracowała tak intensywnie. Jadam dużo i dobrze, jak żadna może kobieta. Kiedy mnie zapraszają na obiad, muszę stawiać przede mną solidne i smaczne potrawy. Czy chcecie państwo wiedzieć, co jadłam dziś na obiad? Oto menu, bardzo zresztą skromne: trzy sardynki w oliwie z masłem i cytryną, połowa kury, groch szparagowy, smażone kartofle i trzy plastry świeżego ananasa z cukrem. Lubię dobre i obfite jedzenie. Po takim obiedzie, jak podałam wyżej, nie jadłam już zwykle kolacji. O ile nie wykonywałam z jakiegoś powodu ćwiczeń, biorę na drugi dzień kąpiel z jodem, która zastępuje łaźnię i powoduje utratę zbytecznych kilogramów ciała. Dobrze zjeść nie jest jeszcze, moim zdaniem, grzechem, o ile zapobiega się energicznie przykrym skutkom apetytu. Trzeba się bezustannie wystrzegać słabości, zawsze być w pracy i w ruchu.

Nie jest to jeszcze wszystko, co chciałam powiedzieć. Istnieje jeszcze wiele przepisów, których trzeba się trzymać, o ile pragnie się pozostać jak najdłużej piękną, szczęśliwą i podziwianą. Nie trzeba nigdy skarżyć się na los rozwodzić głośno nad swą biedą. Trzeba się uśmiechać, nawet wtedy, gdy ból szarpie serce.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Świetny biegacz włoski Mario Lanzi ustanowił nowy rekord Włoch na dystansie 800 m. wynikiem 1:50,6 min.

W Atenach odbył się międzypaństwowy mecz szermierczy w trzech broniach Włochy—Grecja. We wszystkich trzech konkurencjach zwyciężyli Włosi.

Mistrz olimpijski w Berlinie 1936 r., Amerykanin Glenn Morris, zdecydował przejść do obozu zawodowców. Glenn Morris zaangażowany został do filmu, zawierając z jednym z towarzyszy filmowych amerykańskich kontrakt na lat 5, gwarantujący mu minimalny dochód 250 tysięcy dolarów.

Na zawodach lekkoatletycznych w Los Angeles sztafeta lekkoatletyczna kalifornijskiego uniwersytetu ustanowiła nowy rekord świata w biegu 4×440 jardów wynikiem 3:11,8 min.

Angielski związek piłkarski zaprosił reprezentację Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy w Londynie. Termin meczu projektowany jest na 1 grudnia.

W biegu maratońskim o mistrzostwo Afryki Południowej biegacz Dibson zajął pierwsze miejsce doskonałym wynikiem 2:30:45 godzin.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK“

Porażka bokserów Wisły

We środę wieczorem odbył się w Wielkich Hajdukach mecz bokserki, w którym słaski Ruch pokonał krakowską Wisłę 11:3. Krakowianie startowali w składzie zdekompletowanym, wobec czego w wadze półśredniej odbyły się dwie walki, a w wadze muszej walki nie rozegrano.

Wyniki notujemy:

w koguciej — Jasiński wypunktował Marca II., w piórkowej — Korzeniec przegrał do Baluskiego.

w lekkiej — Manecki wypunktował Macha.

w półśredniej — Waloszek znokautował w trzecim starciu Marca I., a Bienek zremisował z Moshkowskim.

w średniej — Wiedeman wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Kulutem.

w półciężkiej — Kolonko po ciężkiej walce pokonał na pkty Zbika.

Na pierwszym miejscu notowaliśmy zawodników Ruchu.

TŁOCZYŃSKI I CZAJKOWSKI NA TENISOWYCH MISTRZOSTWACH LOTWY.

W nocy z 30 czerwca na 1 b. m. wyjechali z Warszawy do Rygi dwaj tenisisci, aby wziąć